

Lubię...

Ostatnie dzwonki z nieba przed odlotem ptaków,
gdy rozsypane ziarno pachnie świeżym chlebem,
na polach złotem igieł rozciągnięte jeże,
ogrody skryte w cieniu życzliwych baldachów.

W lustrze nocy surfować na szczyt gwiazdnej fali,
by w księżycowych wodzach pomykać do słońca,
obudzić się o brzasku z gwiazdami we włosach,
na zamglonych poduszkach śpiewać skowronkami.

Twoje zmrużenie oczu, kiedy czas odlotu,
cichnące echo skrzydeł z drugiej strony nieba,
obniżony tembr głosu, ufnością powrotu...

Przyzwolę dziś wiatrowi, niech suknię rozwiewa,
niech poszuka dla wzruszeń ciepłego schronienia,
przechowa letnie pieśni w jesiennych podcieniach.